

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w miejscu mp 360 z przesyłką poczt. mp 400.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

Do naszych Przyjaciół i Czytelników!

Pomimo ponownych próśb i upomnień znaczna część przedpłatników zeszłorocznych nie dopłaciła drugiej połowy przedpłaty, a niewielu tylko zapowiedziało piśmiennie przedpłacanie na rok bieżący. Znając usposobienie naszego ogółu nie wątpimy, że nie tylko nie doznamy szkody materialnej, jeżeli przedpłatnicy rychło wyrównają dług zeszłoroczny, ale że pozyskają nowych abonentów i umożliwią nam dalszy rozwój pisma. Do podjęcia wydawnictwa dalszego mimo trudności wielorakich skłoniły nas listy życzliwych. Przyjaciół i zapewnienia, że stosunki się polepszą. Idziemy tedy naprzód z otuchą; daj Boże, aby się zapewnienia spełniły!

Prosimy o liczne zapytania, korespondencje, wypisy błędów z dzieł czytanych i podobne materiały. Wspólnymi siłami budowa łatwiejsza.

Redakcja.

I. GDZIE JEST MIEJSCE W ZDANIU DLA ZAIMKA ZWROTNEGO *SIĘ* I CZĄSTKI *BY*?

Niejednokrotnie zapytywali Czytelnicy nasi, czy w pewnym przytoczonym zdaniu jest *się* lub *by* na właściwym miejscu. Odpowiadaliśmy przygodnie, stosując odpowiedź do przedłożonego przykładu, rozstrzygnięcie takie nie może być jednak nigdy zasadnicze i gruntowne i dlatego postanowiliśmy tej sprawie poświęcić osobny artykuł, oparty na znaczniejszej liczbie przykładów.

Ale najpierw parę słów celem porozumienia się co do istoty wymienionych wyrazów.

Że *się* jest biernikiem zaimka zwrotnego: *siebie, sobie, się* to wie każdy, choćby sobie rzeczy gramatycznie nieuświadamiał. Tego jednak nie pamięta wielu, że forma *się* jest bezprzyciskową, to znaczy, że w zdaniu opierać *się* musi o wyraz poprzedzający i to nie tylko w wierszach dla rytmu, ale i w prozie, która

musi mieć swój rytm w zdaniu, jeżeli nie ma zrezygnować z miłego dla ucha dźwięku.

Wyrazek *by* jest pierwotnie 3 os. lpoj. aorystu słowa posiłkowego *być* (bych, by, by, bychom, byste, byszę); to dodawało się do imiesłowu na *-ł, -ła, -ło*, i tym sposobem tworzyło formę warunkową opisową. Zamiast końcówek dawnych przystąpiły nowsze i tak powstały przyczepki warunkowe: *bym, byś, by, byśmy, byście, by*. Nam w podanym wypadku idzie przedewszystkiem o osobę 3 lpoj. Już sam fakt, że owo *by* ściśle się łączy z czasownikiem w postaci imiesłowu wskazuje, że miejsce *by* jest dość określone; zobaczymy, w których razach i owo *by* może być oddzielane od czasownika (choć nie bezprzyciskowe) i łączyć się z innym wyrazem w zdaniu.

Zestawiliśmy sobie szereg przykładów z Mickiewiczowskiego »Pana Tadeusza«, z Sienkiewiczowskich »Legionów« i z Żeromskiego »Popiołów«. Najgłówniejsze kategorie, gdzie jest miejsce w zdaniu zaimka *się*, dadzą się sprowadzić do trzech typów.

1. *się* następuje po imiesłowach na *-ąc* i *-szy* i po rzeczownikach słownych, nigdy ich nie wyprzedza np. *I wpatrując się mocno w księdza. — Aż skradłszy się do okna. — Prawo kojarzenia się.*

2. na początku i w środku zdania *się* następuje po formach czasownikowych np.

Stryj zapisał się po sejmie do Targowicy.

Maciej ogrzał się słońcem.

Już izbę napelnili, kupią się do sieni.

3. zaimek *się* wyprzedza formę czasownikową zawsze przy końcu zdania, a często i w środku (rzadziej na początku):

np. *...wszystko się spóźniło.*

...nawet głupi się przydadzą.

...ale się powstrzymał,

na wielkich mieczach się wsparli,

wszystkie się oczy w tę stronę zwróciły.

A gdy się o ważności poselstwa dowiedział...

Ponieważ jednak typ 2. i 3. mieniają się nawzajem i nie można żadnej zasady wyszukać, kiedy *się* wyprzedza czasownik, a kiedy następuje po nim, musimy sięgnąć po inne argumenty.

Przypominamy właściwość tego zaimka, że jest bezprzyciskowy, a raczej, że jest enklityczny, tzn. opiera się o wyraz poprzedzający. W zdaniu *tam się | konno | nie do | jedzie* wyczuwamy łatwo rytm $\diagup \diagdown \diagup \diagdown \times \diagup \diagdown$ tj. rytm trocheiczny, gdzie *się* jako słabe oparte o silniejszy przysłówek *tam* daje pierwszy trochej, *konno* tworzy trochej drugi, a *nie dojedzie* dwa dalsze trocheje, z których pierwszy ma tylko słabo akcentowaną pierwszą.

A ponieważ mowa polska wskutek nieruchomego akcentu na przedostatniej każdego wyrazu tworzy przeważnie jednostki rytmiczne trocheiczne (/ \) lub amfibrachiczne (\ / \) rzadko tylko tworząc z enklitykami daktyle (/ \ \) przeto rola enklityk w rodzaju zaimka *się* jest bardzo ważna, miejsce tego zaimka w zdaniu zależy od potrzeby rytmu i poczucia piszącego.

Jeżeli tedy ktoś napisze:

Kto chce praktycznie zaznajomić się z gospodarstwem...

nie można pod względem gramatycznym nic temu porządkowi zarzucić, atoli ze względów rytmicznych lepiej brzmieć będzie:

Kto się chce praktycznie zaznajomić z gospodarstwem.

W podobny sposób uważamy za rytmiczniejsze grupy:

aż się zakołyszą (nie: *aż zakołyszą się*)

za wsią droga się zniżala (nie: *zniżala się*)

kiedy się tak wahał (nie: *wahał się*)

gdy się obudził (nie: *gdy obudził się*).

Dlatego nie zgadzamy się z L. Szczerbowiczem Wieczorem, który o tej sprawie pisze¹⁾: »...wspomnimy tu o jednym najważniejszym i bardzo niesmacznym, a niezmiernie rozpowszechnionym solecyzmie a mianowicie o igraszkach i łamańcach, wyprawianych z zaimkiem *się* przy czasownikach zwrotnych. Duch języka i zdrowa logika wymagają aby ten zaimek stał tuż bezpośrednio po swoim czasowniku: widać to z tego, że przytaczając pojedyncze słowa zwrotne albo też na początku zdania nikt przecie nie powie i nie napisze: *się bawić, się przyznać*, ani *się bawić zamiast pracować jest rzeczą naganną*, albo *się przyznać do winy jest rzeczą chwalebną*. W środku jednak zdania zmuszamy biedne *się* do najdziwaczniejszych skoków i harców: przyczyna więc musi być zewnętrzna, zależna od warunków szyku«. Uważając, że tylko położenie *się* na końcu zdania przed kropką »nie uchodzi« ze względu na akcent logiczny, nie pochwała SzW. przestawiania zaimka *się* w środku zdania, albo zezwala, aby był przynajmniej »bezpośrednio przed czasownikiem«, bo zresztą »rychło i łatwo prowadzi to do nadużyć, zależących na przegradzaniu zaimka *się* od jego czasownika kilkoma wyrazami«. Jako odstrasżający przykład podaje zdanie:

»zwłaszcza, iż się hr. Andrassy z każdym dyplomatą pojedynczo i prywatnie porozumiewa«.

Karci to słowami: »To już chyba całkiem nie po polsku i przypomina składnię niemiecką...«

¹⁾ O skażeniu obecnym j. pol. w prasie, Płock 1881. str. 93—94.

Z tym poglądem się nie zgadzamy. Zaimek *się* w tem zdaniu dla rytmiki dobrze jest pomieszczony po jednozłogowym *iż*, a gdy czasownik *damy* po podmiocie (*iż się hr. A. porozumiewa...*) otrzymamy zdanie bez składni niemieckiej a w rytmie zupełnie polskim. Mamy bowiem podobne zdania w »Panu Tadeuszu«.

choć się Sędziemu sam wpraszał (VI, 346),
u Żeromskiego:

Wszystkie się oczy w tę stronę zwróciły (Wal. Wd. 11).

nim się sam goniec najadł (Pop. I, 228).

i gdzieindziej często, a bez zarzutu.

Przechodzimy do cząstki *by*.

Sprawa tu jest znacznie łatwiejsza, bo prostsza.

Cząstka *by* łączy się zasadniczo albo z czasownikiem jako przyczepka nierozdzielna, albo z pierwszym wyrazem w zdaniu. Ponieważ nie straciła swego przycisku wpływa na akcent wyrazów, z którymi się łączy, i sprawia, że wyrazy dwu- i więcejzłogowe przesuwają swój akcent na zgłoskę ostatnią przed *by*. Jeżeli wymawiam *widział*, akcentując zgłoskę *wi-*, to w połączeniu *widziałby*, akcent ten przechodzi na zgłoskę *-dział*. Podobnie w wyrazach wielozłogowych.

Jak dalece *by* łączy się do wyrazów jednozłogowych mamy dowód w tem, że wiele spójników i przysłówków tworzy całość z cząstką *by* np. *aby, iżby, żeby, gdyby, kiedyby, niby, jakby, choćby*, i piszą się nierozłącznie. Stąd pochodzi, że w najnowszych przepisach ortograficznych¹⁾ czytamy zasadę:

»Enklityczne *by* piszemy łącznie z poprzedzającym wyrazem np. *robiłby, jeżeliby się dało, jemuby warto dać, dziśby się przydało, bardzobym pragnął, mybyśmy to zrobili* itd.« Dodać tu trzeba, że cząstka *by* bardzo chętnie łączy się z zaimkami osobowymi (*ja, ty, on*), z zaimkami pytajnymi, (*kto, co*) i z innymi, a czasownikowe formy jednozłogowe szczególnie się z nią łączą. (*Kpem byłbym, gdybym o niej zapomniał...*).

Jeżeli niema w zdaniu spójników, lub przysłówków jednozłogowych a dołączenie *by* do czasownika przedłużałoby go zbyt, można *by* dodać i do innej krótszej części mowy. To też zdanie:

rodzice prawdopodobnie nie przyjechaliby na pogrzeb
uważamy za zgrabniejsze w tej formie:

rodziceby prawdopodobnie nie przyjechali na pogrzeb.

Jedno tylko jest stanowczym błędem: jeżeli się *by* umieszcza na końcu czasownika, który kończy zdanie np.

¹⁾ Zob. J. Łoś. Pisownia polska ustalona, wyd. 8 Kraków 1919, str. 30.

*późnym wysiłkiem okazałby się,
wrodzonej żywości opanować nie potrafiłby.*

Tego rodzaju wykroczeń przeciwko elementarnej rytmice łatwo uniknąć szykując wyrazy w porządku innym i dając zdanie, w takim brzmieniu:

wrodzonej żywości nie potrafiłby opanować.

Z powyższych uwag wynika, że lubo miejsce zaimka *się* i cząstki *by* w zdaniu nie jest dowolne i przypadkowe, przecież zasady szykowania wyrazów i stosownego dla tych wyrazków miejsca nie płyną ze względów gramatycznych, ale tkwią w rytmice mowy, a więc w mniej lub więcej delikatnem poczuciu piszącego. Przestrzec tylko należy przed przenoszeniem właściwości języka rosyjskiego na niwę mowy polskiej.

R. Zawiliński.

II. „ODDZIAŁ KRAKÓW“.

Otrzymałmśmy kartkę treści następującej:

»Co się już z tym naszym kochanym językiem nie wyrabia. Już nie gorączkowy pośpiech dziennikarski, ale spokojne, rozważne i ważne instytucje bankowe wyprawiają łamańce niemożliwe dla człowieka, mającego jakie takie poczucie językowe. Filja Banku Handlowego Warszawskiego, mająca swoją siedzibę w Pałacu Spiskim, (przedtem przy ul. Wiślniej) kazała wielkimi literami popisać na schodach gmachu i ponad drzwiami: »Bank Handlowy w Warszawie. Oddział Kraków«. I nie dosyć na tem. Na kopertach nowych czytam to samo jako firmę. Hola Panowie! Wolno wam pisać takim językiem do klientów, że tego nikt zrozumieć nie potrafi bez tłumacza, to rzecz waszych klientów — ale napisy publiczne obrażają wzrok każdego człowieka, umiającego czytać! Czy dlatego, że się Niemcom podoba pisać »Filiale Krakau« my mamy gwałcić język i pisać tak samo, a nie »Oddział krakowski«? O ile dostrzegłem, inne banki piszą przynajmniej: »Oddział w Krakowie«, co wprawdzie również nie jest po polsku, ale przecież lepiej. Cóż na to Redakcja »Poradnika«? Proszę o ocenę mego stanowiska«.

(Kraków).

Maciej Strzembosz.

Podzielamy najzupełniej oburzenie Pana i ubolewamy nad tracaniem poczucia językowego. Dzieje się to już od dosyć dawna, powoli i systematycznie, bo początek sięga początku ery konstytucyjnej w b. Galicji. Trzeba było nazwy i napisy podawać po polsku więc je niewolniczo tłumaczono, nie oglądając się na żadną tradycję.

Dopomagały do tego dzielnie urzędy, złożone z pseudo-Polaków, a często ze spolszczonych Niemców, które w różnych tabelach, wykazach i firmach oddawały ściśle słowo niemieckie słowem polskim, aby »nie zmieniać tekstu« (broń Boże!) A więc niemieckie:

Land: Galizien, Bezirkshauptmannschaft: Ropczyce, Gemeinde: Glinik, pisano:

Kraj: Galicja, starostwo: Ropczyce, gmina: Glinik
poczem już nie w napisach, ale w tekście powtarzały się te same sakramentalne zestawienia np.

»Doszło do wiadomości władz, że w gminie Glinik, starostwa Ropczyce itd.

Pamiętam złośliwość jednego z moich nauczycieli w szkole powszpolitej, który wzięwszy metrykę urodzenia do ręki wydrwiwał napisy: »Diocesis Tarnoviensis, Decanatus Wielopolensis, Parochia Brzezinensis« i pytał mię, jak się nazywa moje miejsce urodzenia: »Brzezinensis«?

Takimi sposobami szło się konsekwentnie do unieruchomienia języka. Już i stacje kolejowe nazywały się: *Stacja Tarnów, Stacja Bochnia, Stacja Podłęże*, bo po niemiecku było: *Station Tarnow* — i niktby się nie odważył nazwać je »Tarnowska«.

Niedawno, bo w r. 1919. w nr. B 5, str. 75 poruszaliśmy tę sprawę z okazji zapytania 19 »Parafja Sokolniki czy sokolnicka«, gdzieśmy się zarazem powołali na artykuł w Por. jęz. III. (1903) str. 89 gruntownie tę sprawę omawiający. Okazało się, że pomimo nawoływania i przypominania błąd wkorzeniony tkwi silnie i tylko nasze niedbalstwo a lekceważenie władz tolerują tę krzywdę językową. Tylko gdzie potrafimy zaczepić o tradycję. tam się czasem uda brzmienie szczeropolskie np. nikt nie powie: *województwo Kraków*, ale: *krakowskie*, nie *województwo Pomorze*, ale *pomorskie*. Nawet dyrekcje kolejowe na rozkładach jazdy są niepewne, jak się nazwać; obok: »*dyrekcja krakowska, radomska*«, czytamy już: *dyrekcja Lwów, dyrekcja Stanisławów, dyrekcja Warszawa, dyrekcja Wilno*. Czyż sprawa taka nie woła o wkroczenie ministerjum i nakaz stanowczy?

III. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

1. Białobrzegi — dop. Białobrzeg czy Białobrzegów?

(Warszawa)

M. M.

— Tylko *Białobrzegów*, bo przecież żywe jest poczucie, że to pochodzi od *brzegu* r. m., który ma w lmn. *brzegi, brzegów*.

2. Amerykanów czy Amerykan?

Warszawa.

M. M.

— Rzeczowniki osobowe z przyrostkiem złożonym *-an-in* mają w lmn. osnowę tylko z przyrostkiem *-an* (bez *-in*) i końcówkę mianownika *-e*. W dopełniaczu występuje sama osnowa a więc *Amerykan*. Pod wpływem nazw zakonnych: *Dominikanie*, *Franciszkanie*, które upodabniają się w dopełniaczu lmn. do *Bernardynów*, *Filipińców*, *Paulinów* spotykamy już w mowie i piśmie: *Dominikanów*, *Franciszkanów*; widocznie i *Amerykanie*, chociaż nie zakonnicy, przechodzą do tej kategorii.

3. Trupów czy trupy? (zbierano).

W lpoj. używa się dopełniacza nie biernika: »Porwałem *trupa* i rzuciłem strażę« (JSłow.).

(Warszawa).

M. M.

— Lpoj. ma równobrzmiący biernik z dopełniaczem; nie ma tego lmn. i dlatego nie *trupów* (zbierano) lecz *trupy*.

4. W Panie czy w Panu?

Jeden z kinematografów warszawskich zowie się »Pan«. Czy się powie: byłem w »Panie« czy w »Panu«?

(Warszawa).

M. M.

— Nazwa kina »Pan« z pewnością ma na myśli bożka Pana, a nie zwykłego pana ziemskiego. Niema tedy wątpliwości, że trzeba mówić w »Panie«, nie w »panu«.

5. Pożyczyłem sto marek czy stu marek?

Pożyczyć czego czy co? a może tylko idzie o to ile?

(Warszawa).

M. M.

— *Pożyczyć* łączy się wtedy z dopełniaczem, jeżeli idzie o wzięcie nieokreślonej części z całości, zwłaszcza rzeczowników zbiorowych. Mówię tedy: *pożycz mi owsa, cukru, pieniędzy*. Jeżeli jednak jest to ilość określona, wtedy łączę z biernikiem: *pożycz mi korzec owsa* (nie *korca*), *funt cukru* (nie *funta*) a więc i *sto marek* (nie *stu*).

6. Białska czy bielska?

Przymiotnik od rzecz. Biała jak brzmi?

(Warszawa).

M. M.

— Podług prawideł głosowych polskich powinien brzmieć *bielska*; ponieważ jednak od rzecz. *Bielsk* przymiotnik brzmi: *bielski*, wytwarza się słusznie różnica od *Białej* — *białski*, od *Bielsko* —

białski. Prawdopodobnie różnica ta się utrzyma ze względu na potrzebę wyróżnienia.

7. Chocimia, Słonimia czy Chocima, Słonima?

(Warszawa).

M. M.

— Ani *Chocim*, ani *Słonim* nie należą do rzędu tych nazw miejscowości, które miały pierwotnie końcową spółgłoskę miękką (a więc powinno być *ń*) i wskutek tego przed końcówkami przyrostkowymi zawsze zmiękczenie a w miejscowniku (*iu*). Są to *Radom*, *Radomia*, *Radomiu* — *Oświęcim*, *Oświęcimia*, *Oświęcimiu* — *Przeclaw*, *Jarosław*, *Wrocław*... Natomiast *Chocim*, *Okocim*, *Pcim*, *Prokocim* mają *m* twarde, tak samo *Słonim* i dlatego *Chocima*, *Słonima*, *w Chocimie*. *w Słonimie*. Por. Poradnik jęz. I, 69.

8. Drucz, Słucz — rodzaj?

(Warszawa).

M. M.

— Trzebaby zbadać na miejscu, jaki ludność daje im rodzaj. Zdaje mi się, że będzie żeński, podobnie jak *Ptycz*.

9. Skempe, Kawenczyn czy Skępe, Kawęczyn?

(Warszawa).

M. M.

— Nie ma najmniejszego powodu unikać pisania samogłosek nosowych, skoro mamy na nie znaki, a w nazwach brzmią wyraźnie. Tak samo były usiłowania pisania *Dembica* i *Dembno*, ale na szczęście znikły i piszemy *Dębica* i *Dębno*. Zachowywanie starożytnej pisowni w nazwiskach rodowych nie może wpływać na pisownię miejscowości.

10. Ostróg — ostroski?

Jak należy pisać miasto *Ostróg*, gdy ono będzie przymiotnikiem, gdyż piszą najrozmaiciej: powiat *Ostrogski*, *Ostrożski*, *Ostrozki* i *Ostroski*, co jest bardzo niepożądane.

Ja przypuszczam, że powinno się pisać powiat *Ostroski*, tak jak *Bóg* — *boski*, *Ryga* — *ryski*.

(Łuck na Wołyniu).

Juljan Wiadrowski.

— Ma Pan zupełną słuszość: ani *ostrogski*, ani tem mniej po rosyjsku *ostrożski*, ale po polsku *ostroski*, zupełnie prawidłowo, jak *boski* i *ryski*. Przecież od rzecz. *Białobrzegi* mamy nazwisko *Białobrzęski* nie *Białobrzęski* ani *Białobrzęski*. Trzeba tylko w kole znajomych szerzyć te właściwości języka polskiego a tępic naleciałości rosyjskie, zwłaszcza tam na Wołyniu tak liczne i pospolite.

IV. ROZTRZĄSANIA.

1. »Opowiadanie zasłyszane na drodze«. Ponieważ nie przypuszczam, iżby autorowi szło o nacisk, że słyszał opowiadanie *na drodze*, a nie np. siedząc w rowie przydrożnym, więc zachodzi tu wypadek, wspomniany przez p. Rokickiego w zeszycie B 23/24 Poradnika (str. 43). Zdaje się, że słusznie widzi on w takim zwrocie wpływ niemieckiego *auf dem Wege*; po polsku utarło się w podobnych wypadkach: *w drodze*; bo *na drodze* używamy w bardziej oderwanych zwrotach; mówimy: *w drodze do Rzymu, na drodze pokuty*; przynajmniej w b. Królestwie.

(Warszawa).

J. Rzewnicki.

— Być może, że lepiej jest *w drodze*, a *na drodze* jest miejscowe, gwarowe. Przywykłem do takiego zwrotu, i nie uważam go za zły, skoro zrozumiały. Wątpię, czy ktokolwiek słysząc ten zwrot, będzie mu przeciwstawiał znajdowanie się autora na drodze, a nie w rowie przydrożnym; na to potrzeba wiele subtelnego rozumowania i szperania, które nigdy językowi nie wychodzi na dobre, bo on jest wyrazem bezpośrednim uczuć, myśli i spostrzeżeń.

2. »Ledwie mogłem jej nadążyć«. W nowszym języku, bezspornie chyba, utarła się forma: *nadążać za kim, za czem*. Prawda, przy zaimkach, jak tutaj, można jeszcze niekiedy słyszeć *nadążać komu*; ale już chyba nikt nie powie: *nadążać przewodnikowi w górach*, a tem mniej w sensie niematerialnym: *nadążać postępowi Zachodu*. Czy wobec tego dawniejsze formy z celownikiem lub nawet z biernikiem nie skazane są na zanik?

(Warszawa).

J. Rzewnicki.

— Składnia czasowników z formami przypadkowymi jest pierwotniejsza i właściwsza; używanie pośrednictwa przyimków jest późniejsze, a dziś ono się tak szerzy, że grozi wyparciem wszystkich zwrotów, opartych na składni przypadków. *Nadążyć komu* obok *nadążyć za kim* jest dotąd żywe i na równi używane, a więc zrozumiałe zupełnie, w takim razie poprawności w niczem nie uchybia.

3. »Są częste wypadki dożycia 100 i ponad 100 lat«. Mam wrażenie — zresztą znajduję potwierdzenie tego i w Słowniku Warszawskim — że *dożyć* z dopełniaczem ma znaczenie »doczekać się czegoś za życia« np. *dożyć pociechy z dzieci, dożyć wskrzeszenia ojczyzny*; gdzie zaś idzie wprost o dożycie do pewnego kresu, tam właściwsza jest konstrukcja przyimkowa: *chłopiec dożył do lat dzieściu*. (Pomijam tu konstrukcję bezprzyimkową czysto niejako mechaniczną, jak w zwrotach *dobiec mety, dopłynąć brzegu, dożyć swego wieku*). Tembardziej więc powiedziałbym w omawianem zdaniu *do-*

stu lat, że zbliżam przez to *co do formy* oba uzależnione od *dożycia* dopełnienia, co daje zdaniu bezprzecznie brzmienie przyjemniejsze. Przerzucam przytem *lat* do pierwszej części zdania, bo język lubi jasność i z dwu zdań: »chłopiec dobrnął do środka bagna i po za środek«, oraz »chłopiec dobrnął do środka i po za środek bagna« wybierze, wydaje mi się, pierwsze; w jeszcze bardziej skondensowanej formie widzimy to w zdaniu: »koń dobiegł do mety i po za nią«, gdy tymczasem często słyszy się fałszywe na wzór niemieckiego »koń dobiegł do i po za metę«. Być może, że subtelizuję tu już zbytnio w języku praktycznym: czepiam się), — w takim razie proszę o skarcenie
(Warszawa). J. Rzewnicki.

— Znowu ta sama sprawa użycia przy czasowniku złożonym z przyimka składni przypadkowej lub za pośrednictwem przyimka. Co do różnicy znaczenia, jaką Szan. Pan wydobywa, tej niema w języku powszechnym (dowodem: *dożyć swego wieku*) a z »przyjemnością brzmienia« musimy się rozstać raz na zawsze, jeżeli mamy pojmować poważnie poprawność językową a nie czysto 'subiektywnie.

Co do szyku, aby rzeczownik *lat* przerzucić do pierwszej części zdania (*dożycia stu lat*) — zgadzam się najzupełniej, że tak jest lepiej.

4. »*Przedłożyłem żandarmowi legitymację*«. Zmienił Sz. redaktor teraz zdanie, skoro w zeszycie B 23/24 Poradnika (str. 51), a więc w terminie późniejszym od artykułu, nazwał »słusznemi uwagami« wywody prof. Kryńskiego, skierowane przeciw czasownikom *przedkładać*, *przedłożyć*. Istotnie, »*przedłożyć legitymację*« — to za uroczyste; ale szkoda może, że z tak wielce poważnego źródła, jak z pod pióra prof. Kryńskiego, spłynął wyrok, skazujący na absolutną banicję ten nowotwór. Język w rozwoju swoim może różniczkować pojęcia i szukać wyrazów dla najdokładniejszego ich ujęcia w formę; w ten sposób się właśnie wzbogaca; gdyby w końcu 18. wieku, jak o tem informuje prof. Kryński, nie był wprowadził ktoś nowotworu *przedstawiać*, to czyż nie bylibyśmy biedniejsi dzisiaj o ten zalecany obecnie przez prof. Kryńskiego, a tak potrzebny czasownik? Oczywiście, zewszehmiar jest słuszne, że nie wolno jest wprost przekładać obcego wyrazu i wciskać go do języka, gdy nie jest potrzebny ale gdy może być pożytecznym, to chyba nic nie powinno stać na zawadzie, by go na wzór obcego urobić. Tutaj np. *przedłożyć legitymację* jest zupełnie zbędny nowotwór, *przedłożyć pytanie* — również; ale weźmy naprzykład: *przedłożyć temat do rozważań*, — czy to źle rzecz maluje? Jeżeli powiem: *przedstawiam temat*, rzeczy nie objaśnię należycie, bo może to znaczyć, że myślę tylko o zaprezentowaniu tematu słuchaczom, ale może znaczyć również, że rozbie-
rając go na poszczególne punkty omawiam temat w jego szczegó-

łach; jeżeli powiem *zadaję temat*, to powstaje domniemanie, że jestem jakimś nauczycielem lub egzaminatorem; jeżeli się wyrażę: *daję temat*, to mówię zbyt ogólnikowo: ktoś może wziąć temat do kieszeni i na tem się skończy. W tym wypadku wydaje mi się, że *przedłożyć* najlepiej malowałoby rzecz. Również dogodnie zdają się być wyrażenia: *przedłożenia budżetowe, przedłożenia podatkowe*. Bo i cóż: *propozycje, projekty*? — nie są one chyba bardziej swojskie; *przedstawienia*? — te oznaczać znowu mogłyby równie dobrze jakieś *informacje* co do budżetu, jak i *objekcje*, czynione w związku z nim, wreszcie, nawet *widowiska* z okazji uchwalenia budżetu. Nie chcę przez to bynajmniej twierdzić, że *przedkładać* miałoby zalety zupełnej jednoznaczności, pragnę raczej zaznaczyć, że *przedstawiać* ma poważne braki w tym kierunku; jest to wogóle wyraz, jak miedziak wytarty: pchamy go, gdzie się da; mógłby snadnie panowanie swe z innymi podzielić, zwłaszcza, jeśli inne nie gorsze są od niego. Purycyści językowi słusznie np. walczą z nadużywaniem samego czasownika *stawić*; u nas *stawić się pytanie, stawić wniosek, stawić w... położenie*, — czy *przedstawiać projekt* nie tem samem zatracą? Logiczniej nawet byłoby *kłaść przed kimś* jakieś dokumenty, niż je *stawić*. Nie jest to jeszcze, oczywiście argumentem pro, ale nie jest napewno i contra. Zgodzić się z tem, że język niechętnie widzi zrosty czasowników z *przed*, naturalnie trzeba: oprócz *przedstawiać* kilka zaledwie ich mamy, zrzadka używanych: *przeddatować* (antydatować?) — cytuję ze Słownika Warszawskiego — *przedkosztować* (mieć przedsmak) *przedkładać coś nad coś* (i to nawet przekształciło się już w *przedkładać*), — następnie w dawnym języku: *przedznamięnować* (przepowiedzieć znakami), *przedejść* (antecedere: przedejdz malutko a weźmi s sobą starszych Izraelskich, Biblia szarospatacka wiek XV); nie mniej przeto widać, że zrosty takie istniały i na dziwolągi językowe nie wyglądają. Że mechanicznie z duchem języka niezgodne nie są, wykazuje cały szereg zrostów z innymi częściami mowy. Niechęć ku nim płynie raczej ze zwyczaju, nie zaś z konieczności; jeżeliby jakieś względy utylitarne przemawiały za tem, zaporę złamać byłoby łatwo. A że tam do dzisiaj mało jest czasowników złożonych z przedimkiem *przed*, to nie oznacza chyba, aby ich być nie mogło; zanim w XVIII. wieku powstało *przedstawić*, było ich — jeszcze mniej. Nie chcę przez wywody powyższe przeciwstawiać się pogładowi p. profesora Kryńskiego, owszem sam jestem gotów skłonić głowę przed autorytetem uczonego i czasowników omawianych poniechać, ale uważam za pożyteczne zaznaczyć, że przytoczone przez Sz. profesora motywy wyroku zagłady dostatecznie nie uzasadniają.

(Warszawa).

J. Rzewnicki.

— Rozumowanie zupełnie słuszne i sędzę, że prof. Kryńskiemu nie tyle szło o zupełne usunięcie czasownika *przedkładać*, jak raczej o ograniczenie jego używania. Jeżeli bowiem czasownik ten wyrobił sobie właściwe miejsce i wyczuwamy różnicę między *przedkładać* a *przedstawiać* (dowodem powyższe rozumowanie) to może się ostać jeden obok drugiego; jeżeli się okaże zbyt liczny, to zaginie.

Zakwestjonowane użycie wyrazu odnieść trzeba do roku 1902, kiedy wrażenia z wycieczki spisywałem; miałem więc czas zmienić zapatrywanie.

5. »*Osiemdziesiąt pięć-letniego starca tarasi kobyła*«. Tłumaczę sobie powyższe zdanie tem chyba, że szło tu o wypuklenie przez pewną surowość stylu cielesnej tężyzny starca, o nacisk na pierwszy wyraz, malujący zdziwienie, tak, iż reszta zdania rzucona jest poniekąd bez zastanawiania się nad formą. W żywej mowie przy wykrzyknikach spotykamy się czasem z taką »nonszalancją« językową. *Trzy* tylko i *tysiąc* — że nie sięgnę do milionów i miliardów — dopuszczają przymiotniki *trzyletni* i *tysiącletni*, ale i to chwiejnie, bo równolegle formują i postaci z *trzech-*, *trój-*, *tysięczno-*, *Pięć-letniedziecko*, *dwadzieścia-letni młodzieniec*, *sto-letni starzec* brzmiałyby zgoła niemożliwie. Dlatego i nadal uważać będą za jedynie poprawne: *ośmdziesięciopięcioletni starzec*.

(Warszawa).

J. Rzewnicki.

— Niewątpliwie jest to lapsus powstały pod wpływem języka słowackiego, i nie dadzący się niczem usprawiedliwić, chyba tem jednym, że język nasz unika długich złożzeń i chętnie je skraca gdzie może. Ot na przykład właśnie w liczebnikach porządkowych doszliśmy do tego, że dziś nikt już nie powie: »Roku tysięcznego dziewięćsetnego dwudziestego drugiego« — ale krócej: »Roku tysiąc dziewięćset dwudziestego drugiego« — czyli, że przekształca się na porządkowe tylko jednostki i dziesiątki, nie tykając setek i tysięcy. I w tym razie »ośmdziesiąt pięćletni« brzmi krócej, niż »ośmiędziesięciopięcioletni« — ale powyższej formacji nie bronię i uważam ją za nieprawidłową.

V. W SPRAWIE SŁOWNICTWA ZAWODOWEGO.

1. W podręczniku »Technik« silono się na nowotwory nieraz zupełnie niepotrzebne; utworzono n. p. *dajkał* zamiast dawnego, a dobrego *węgielnica* albo *grodziżar* (Brandmauer) i t. d.

2. W słownictwie wojskowym nawet zakorzenione niektóre wy-

razy można zastąpić polskimi n. p. *szwadron* wzgl. *batalion* = *chorągiew*; Czesi mają znakomity *prapor* (batal. saperski).

3. Zamiast *ładunek* i *ładować* należałoby mówić: *nabój* i *nabijać*; trudność jest w utworzeniu wyrazu odpowiadającego *rozładowaniu*.

4. *Musztra* czy nie lepiej *mustra*?

Należałoby wyrugować: *ekwipunek*, *cywil!* i t. p.

Szpica [po »niemiecku«(!) *tête*] raczej *czoło* niż *szczyt*.

5. Teraźniejszy urzędowy język polski, począwszy od komunikatów Rady Ministrów, przypomina styl kurjalny w XVIII. i początku XIX. wieku, tak jest naszpikowany niepotrzebnie wyrazami obcymi, które doskonale można zastąpić polskimi n. p. na pierwszy rzut oka w jakimkolwiek piśmie urzędowym:

Dekret, *deklaracja*, *decyzja*, *departament*, *sformowanie spisu* (spisanie), *nominacja*, *kompetencja*, *personal*, *rewizja*, *etatowy*, *centralny*, *specjalny*, *pro wizoryczny*, *komenda*, *generalny* i t. d. »*Tryb postępowania*« nie jest to »masło maślane«?

Inż. K. Ciechanowski.

VI. POKŁOSIE.

Opleka nad zabytkami i ich konserwacja.

Wydawnictwo Ministerstwa Sztuki i Kultury. Warszawa 1920.

str. 10. »*Zabronionym* jest też wywóz zabytków... powinno być: *zabroniony*.

str. 10. »Kto pragnie wywieźć zabytek, *winien*« powinno być: *powinien*.

str. 13. »Wszystko, co w tych dzielnicach... ma być zrobione... nie wyłączając *nivelety* ulic« (co to ma być *niveleta*?).

str. 13. »*Winny* też one.. stanowić wyłączone.« p. b. *powinny*.

str. 14. »ustrzedz« p. b. ustrzec.

str. 15. »*czycha*« p. b. *czyha*.

str. 15. ...»sprawa ich konserwacji... sprowadzałyby się do zabiegów, może nieraz i skomplikowanych«... i zbyteczne, jest to rusycyzm.

str. 16. »Działo się to *dzięki* nieprzygotowaniu ówczesnych architektów... *dzięki* nieznamości archeologii«... *Dzięki* jest tu źle użyte, gdyż czynniki o których mowa są niepożądane, należałoby użyć *wskutek*.

str. 16. »A ponieważ wartość historyczna jest tem *większą*«... p. b. *większa*.

- str. 18. »apsyda« p. b. absyda.
- str. 18. ...»restauracja *winna* mieć na celu«... p. b. powinna.
- str. 23. »Odbudowa może być *dokonaną*« p. b. *dokonana*.
- str. 25. ...»ale do tego *winny* być użyte«.
- str. 26. ...»Konserwacja zabytków *winna* być celem głównym«...
p. b. powinna.
- str. 28. »To ostatnie stosuje się«... p. b. Stosuje się je lub ostatni sposób stosuje się.
- str. 29. ...»blacha cynkowa *winna* tu być wykluczona« p. b. powinna.
- str. 30. ...»zaszłaby w takim razie obawa o zniszczenie *tych ostatnich*« p. b. o ich zniszczenie.
- str. 30. »Roboty *winny* być dokonywane«... p. b. powinny.
- str. 32. »To ostatnie stosuje się«... p. b. Stosuje się to...
- str. 33. »Zamiast nich — *wskazaniem* jest« p. b. *należy*.
- str. 33, 46. »takowe« kiedyż wytępiły ten wtret zbyteczny!
(zam. je).
- str. 33. »Jeśli odbicie wyprawy jest *koniecznym*« p. b. *konieczne*.
- str. 34. »Fugowanie cementem... musi być *wykluczone*«... p. b. wykluczone.
- str. 36. »Drzwi żelazne... *winny* być malowane farbami lub płynami rzadkimi, nie kryjącymi. Gęsta farba olejna *zatraca* charakter materiału«... p. b. powinny, zaciera.
- str. 37. »Z *reguły*... nagrobków ze ścian nie powinno się wyjmować«... p. b. zasadniczo.
- str. 38. »Oczyszczanie rzeźb... jest bardzo *wskazane*«... p. b. pożądane.
- str. 41. »Toż samo dotyczy obrazów, w których za podkład *z reguły* służy drzewo«.
- str. 43. »Stare monstrancje, krzyże, kielichy itp., jeżeli mają być naprawione lub odnowione, to przed oddaniem ich bronzownikowi... trzeba udać się do znawcy, który«... p. b. Stare monstrancje, krzyże, kielichy, przed oddaniem do naprawy lub odnowienia bronzownikowi, należy poddać oględzinom znawcy...
- str. 47. ...»Wobec... spekulantów, którzy rzucili się *dla* skupiania«... p. b. *do* skupiania.
- str. 47, 48. »winni« zamiast »powinni«.
- str. 47. »Powiększanie zabytkowych kościołów... nie powinno *mieć miejsca*«. Rusycyzm, który należy trzebić. *St. Sk.*

VII. NOWE KSIĄŻKI.

Inż. K. Stadtmüller: Niemiecko-polski *Słownik lotniczy* przejrzany przez Komisję języka polskiego Akademii Umiejętności w Krakowie. Lwów-Warszawa, «Książnica polska» Tow. Nauczycieli szkół wyższych 1921.

Wszystkie państwa wydają zwykle ustawy, rozporządzenia i przepisy w języku swego narodu. Polska pod trzema zaborami nie mogła wykształcić swego języka w pewnych kierunkach, toteż uzyskawszy niepodległość i podjąwszy się wydania polskich ustaw i przepisów, znalazła się w tem położeniu, że musi tworzyć słownictwo pewnych gałęzi techniki, wojskowości i administracji. Na pierwszy plan wybijają się trzy główne działy terminologii wojskowej: lądowa, wodna i najmłodsza lotnicza. Lądowa ma znaczenie przedewszystkiem dla wojskowości, druga jest bardzo ważna ze względu na marynarkę, a więc tem samem okrętownictwo (komenda na statku związana jest ściśle z budową okrętu), trzecia zaś powstała właściwie dopiero podczas obecnej wojny.

Na razie zajmiemy się wyżej wymienionym *słownikiem lotniczym*.

Za podstawę obrał autor słownictwo niemieckie. Dziwnym trafem literatura niemiecka, tak bogata w zakresie techniki nie ma zresztą słownika lotniczego, to też autor zmuszony był zebrać odnośne wyrażenia z różnych dzieł lotniczych i instrukcji wojskowych niemieckich. Wyrażeń polskich zaczerpnięto ze stosunkowo bardzo bogatej (jak na tak nową gałąź wiedzy) literatury lotniczej polskiej, ogłoszonej w Nrze 1/1 *Polskiej Floty Napowietrznej* 1919, Poznań. Oczywiście od tego czasu wykazana tam bibliografia wzrosła (35 prac). Najważniejszą jednakże pomoc otrzymał autor w osobie Fr. Schneidra, majora-lotnika i dowódcy Parku lotniczego w Rakowicach (Kraków), oraz S. Karpińskiego, porucznika-pilota tamże.

Przy spolszczeniu wyrazów niemieckich kierowano się następującymi zasadami:

1) pozostawiono wyrażenia pochodzenia klasycznego (a więc międzynarodowe) n. p. *aparāt, amortyzacja, dekompresor, helikopter, kontakt, motor, pedał* itd.

2) pozostawiono wyrażenia pochodzenia niemieckiego, które jednak uzyskały u nas t. zw. prawo obywatelstwa¹⁾ n. p. *hamulec*

¹⁾ Tylko w jednym przypadku przyjęto wyrażenia pochodzenia niemieckiego »kraksa« (N. Bruch, Bruchlandung), a to ze względu na szczególne fonetyczne oddanie katastrofy lotniczej przez to słowo. (Wymawiaj głośno kilka razy »kraksa« przy silnem akcentowaniu rrrrr, a więc krrrrrraksa).

(choć i *bremza* właściwie nie gorsza), *warsztat do szlifowania, kapsla, kłapa, naszlifowanie, próba, rama, śruba, wręga* itd.

3) nazwy aparatów lotniczych oznaczone są w języku niemieckim wyrażeniami złożonemi, których pierwsza część słowa podaje pewne właściwości, rodzaje aparatu, drugą zaś częścią wyrazu jest słowo »flugzeug« (czasem używa się w gwarze niemieckiej tylko: »Apparat, Maschine«). Przy tych aparatach płatowych pniem słowa jest »płat«, końcówkę przyjęto -owiec¹⁾. Podobnie podano *jednokadłubowiec* (n. Einrumpfflugzeug) obok *płatowiec jednokadłubowy*; *dwusiedzeniowiec* (n. Zweisitzer) obok *płatowiec dwuosobowy*; *trójmotorowiec* (n. Dreimotorenflugzeug) obok *płatowiec trójmotorowy* itd.

4) Zasadniczo starano się podać wyrażenia polskie jednowyrazowe, oprócz zatem ogólnie znanych wyrażen: *lotnictwo, lotnik, lotnisko* podano:

podłużnica (n. Holm, Längsholm);
poprzecznicza (n. Querholm);
zwrotność (n. Wendsamkeit);
wzlotność, wżnośność (n. Steigvermögen);
spłżność (n. Gleitvermögen) itd.

5) Ze słownictwa przyrodniczego zapożyczono *lotki* (n. Querruder Verwindung itd).

6) Na Jagdflugzeug nie wprowadzono wyrażenia: *latawiec myśliwy* (za redakcją Polskiej Floty Napowietrznej), lecz *płatowiec pościgowy, ścigowiec*.

Bardzo wyraźny układ i druk, jakoteż powyższe szczęśliwie podane wyrażenia czynią ten pierwszy słownik lotniczy w obu językach pięknym nabytkiem w naszej literaturze technicznej. Część polsko-niemiecka ma się ukazać w najbliższym czasie.

Dr. Dzikowski

lotnik wojny światowej.

¹⁾ Zakończenie wyrazów na *owiec* przypomina zatem nazwy statków wodnych np. *parowiec, kołowiec* itd.

TREŚĆ: Do naszych przyjaciół i czytelników. — I. R. Zawiliński: Gdzie jest miejsce w zdaniu dla zaimka *się* i cząstki *by*? — II. Oddział Kraków. — III. Zapytania i odpowiedzi (1—10). — IV. Roztrząsania (1—5) przez J. Rzewnickiego i redaktora. — V. Inż. K. Ciechanowski: W sprawie słownictwa zawodowego. — VI. Pokłosie przez St. Sk. — VII. Nowe książki (Słownik lotniczy) przez Dr. Dzikowskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządkiem J. Filipowskiego.